

NUMER ANGIELSKI.

Konto P. K. O. 149.247. — Należność pocztową opłacono ryczałtem. — Abonament kwartalny 1200 Mk.
Nr. 27. Rok V. LWÓW-WARSZAWA-KRAKÓW-POZNAŃ-WILNO. 6. LIPCA 1922. Cena nr. **100** Mk.

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Lloyd Gorgon.!

Rys. K. Grus.



Włos każdy skrecił się w węża,
Na czołe myśli — skorpiony,

Któż nie zna owego męża
Z duszą i głową Gorgony?



LEW I HJENA.

(NIBY BAJECZKA).

Co łączy hjenę z lwem?
 Czy ja wiem?!
 On — zwierząt król,
 Arystokrata z krwi i kości,
 Tylko do wielkich ról
 Przeznaczon w swej godności,
 Łowca wspaniałych łupów —
 A ona?
 Przez Stwórcę naznaczona,
 Wstrętna zjadaczka trupów
 Na każdym cmentarzysku,
 Wiecznie cuchnąca w pysku,
 Że przy niej pies i koń
 Pachną jak „Eau de Cologne“.
 Co łączy hjenę z lwem?
 Czy ja wiem?!
 Chyba ta krótkowzroczność
 Wobec najświętszych praw,
 Chyba wspólna żarłoczność,

Co krwi wytoczy staw,
 Co mięsa pożre pud
 Byle nasycić głód?
 Co łączy hjenę z lwem?
 Czy ja wiem?!
 A może pociągu fala
 Istot jednego fachu,
 Którzy się czują z dala
 Po krwi zapachu?
 A że, jak wiemy, u zwierząt
 Nieznane pojęcie „nierząd“
 I wszystko się dzieje legalnie,
 On się lizać pozwala
 Zupełnie oficjalnie,
 Chociaż wszystkie stworzenia
 Od żubra do jelenia
 Nawet z brzydkim szympansem
 Gorszą się tym mezaliansem.

Henryk Zbierzchowski.

Mady by England.

Przez całe stulecia budowały narody stałego kontynentu ogromny walec, który miał przebić utarty gościniec przez Dżungle, dziewicze lasy, prerie, pampasy, silvasy, puszczy, stepy, mokradła, góry, wsie, osady i trzęsawiska.

Wysiłkiem i potem mięśni ludów mieszkających od osi arktycznej po antypody, budowano ogromną machinę, która miała przetrzebić lanośy i pustkowia czarne od mroku wiecznej nocy i groźne w swem opuszczeniu i ciszy.

Wielki kupiec Albionu przybrany w chlamidę fenickiego kapłana Baala, sandały kapłanów faryzejskich i hełm Merkurego, bożka trustów, banków emisyjnych, giełd, złodzieji, kierowników konsumów, ekspozytur budowlanych i zawodowych paskarzy — stanął na wzniesieniu z czaszek ludzi pomordowanych pod Berezyną, Ypress, Dniestrem, Isonzo, Sekwaną, Kizil Irmakiem, Eufratem, Gangesem, Kongo, Verdun, jeziorami mazurskimi, Doberdo, Maricą, Dunajem i Wisłą i podniósłszy z gestem Lloyd Geogea ręce ku górze, błogosławił miastu i światu:

„Hony suit qui mal y pense“.

*

— Gentlemen and ladies! Od czasu bitwy pod Hastings i Wilhelma Zdobywcy, po dzień dzisiejszy, walczyliśmy do ostatniego Francuza, Belgę, Polaka, Russa, Amerykanina o prawo budowy tego ogromnego walca parowego, któryby przedarł się przez mroki ciemnoty, barbarzyństwa, egoizmu, podłoty, zdziczenia, nietolerancji i wyzysku słabszych przez mocniejszych. Walczyliście, gentlemen and ladies dzielnie i pięknie i pokazaliście potomności, że geniusz angielski i krew narodów sojuszniczych, sprzymierzonych i uprzyjaźnionych, to moc, z której powstał ów kolos walca, co potoczy się przez mroki ku wrotom nowego Jutra narodów i świetlanej przyszłości, glori, mocy i życia. Po długiej i strasznej wojnie, po całych wiekach pracy i wysiłku ukończyliście wreszcie budowę epokowego walca, co potoczy się w wszechświata i utworze drogę Miłości, Prawu, Duchowi i Odrodzeniu, nie licząc eksportu i importu. Po ubitej drodze przyjdą do was niezawisłość polityczna i ekonomiczna; przyjdą ład i posłuch tworzącego prawa, dobrobyt i szczęście. Ów walec wybudowany przez was jest synonimem waszej niezależności i waszego prawa o samostanowieniu o sobie i swych losach. Walec, który potoczy się przez krainy Francji, tworzyć będzie i budować będzie dla Francji; droga, którą przebieje walec przez lasy polskie, będzie drogą polską, przez góry serbskie — serbską,

przez ugory albańskie — albańską, przez stepy rosyjskie — rosyjską, puszczy węgierskie — węgierską i t. d. Międzynarodowy charakter akcji naszego walca daje gwarancję sprawiedliwości i bezstronności przy budowie nowych dróg w ziemiach przez was zamieszkiwanych... Oby Bóg anglo-saski błogosławił naszej pracy! A teraz pozwolę sobie, gentlemen and ladies zaintonować drogą naszemu sercu piosenkę: „Good save the King“.

*

Nadszedł ów Wielki Dzień. Ogromne elewatory zmontowały potworny kolos walca, co miał się potoczyć w dal torując nowe drogi.

Narody sprzymierzone, sojusznice, zaprzyjaźnione, a nawet nie bardzo zaprzyjaźnione zajęły przestrzeń od Cherbourg po Władywostok i Kordyljery, oraz od Spitzbergu po Capland. Motor dynamomaszyny o sile wszystkich koni Europy warczał głucho wpędzając przeolbrzymi walec w drgawki.

— Gentlemen and ladies! Za chwilę potoczy się nasz walec w wasze krainy. Historia w tym momencie zapisze nową, nieznaną kartę w dziejach narodów. Radujmy się w Panu, bo dziś jest angielska sobota!

Wielki Kupiec Albionu dał znak szoferowi przybranemu w dżokejkę i barwy zwycięscy w ostatnim derby londyńskim.

Muzyki wszystkich narodów zagrały swe hymny.

Na skrzydłach wiatru popłynęła poincarowska „Marsylianka“, za nią leninowskie „Boże Caria chrań“, hindenburgowskie „Heil dir im Siegerkranz“, biskupie „Gott erhalte“, edinburghowsko-Karodzordzowskie „Szumi Marica“, kramarzowskie „Gde domov moj“, witośowskie „Jeszcze — Polska nie zginęła“, horthy'owskie „Koszuth Lajos az izente“, „Yanke duple two step“, „Vedi Vittorio Emanuelo e poi mori“, i hymny Zulusów, Gurkhów, Kafrów, Buszmenów, Boto-kudów, oraz plemion z krainy boskiej muchy tse-tse: „Niam-niam-niam, rznąć się dam!“

Wielki dzień nadszedł.

*



Gdy walec angielskiej roboty potoczył się przez krainy Sekwany, Mariny i Loary, zdumieli się drobnomieszczanie i rentjerzy francuscy. Na szerokiej drodze wiodącej wprost w serce Francji, widniały ogromne napisy wtłoczone w ziemię francuską mocarnym cielskim walca: „Mady by England“.

Wielki Kupiec Albionu kazał na gładkiej powierzchni walca wyrzeźbić plastycznie ów napis, który za każdym obrotem walca wtaczał się w ziemię, przez które przewalało się jego ogрубne cielsko.

W uszach przerażonych ludów dzwigały jeszcze słowa W. Kupca Albionu:

„Ów walec wybudowany przez was jest synonizmem waszej niezależności i waszego prawa o samostanowieniu o sobie i o swych losach“.

A na drogach, które walec angielski przebił przez lasy polskie, góry serbskie, ugory albańskie, stepy rosyjskie, puszczy węgierskie, skały kaukaskie, piachy mezopotamskie, ruiny belgijskie, tajgi syberyjskie, „maquis“ włoskie, inspekta niemieckie i wigwamy koczujących plemion całego kontynentu, widnieje w odstępach co kilka kroków napis wtłoczony ciężarem olbrzymiego angielskiego walca: „Mady by England“.

W. RAORT.

Good save the King.

I.

Trzęsie się Anglii kastel stary,
Aż się z sufitu sypie tynk.
Irlandja krnąbrna — któż da wiary?
Nie chce już piąć: „Good save
[the King“.

II.

O Sojuszniczko wielka nasza,
Świat się obraca na twój „Wink“!
Sprzedać nas chcesz za grosz
[Judasza
Sąsiadom cnym? — „Good save
[the King“.

III.

My cię kochamy tak nieźmiernie,
Jak ty — iryjski plumbudding!
Lecz w twych wawrzynach są
[i ciernie.
(Vide Sin-feins) — „Good save
[the King“.

IV.

Lwów nasz zostanie — trudna rada!
A „Ukraińcom“ — „Kärtnerring“
Kto dołki kopie sam w nie pada,
Angielski lwie — „Good save
[the King“.

Tenit.



Ślązak do Georgea:

Nic nie pomogło panie two kręactwo
Twa dyplomacja lisów i fałszerzy,

Tak jak do kraju wraca z wiosną ptactwo
Tak powróciliśmy do swej macierzy.

Anglik w Polsce.

— Polacy okrutnie pobożny naród,
widać to po nazwiskach.

— ?

— Każde polskie nazwisko kończy
się na „sky“ (= *niebo* po angielsku).

*

Mr. Globetrotter idzie ulicami miasta w Polsce (może to być tak dobrze Warszawa, jak i Rzeszów). Słyszy z „courtów“ tenisowych dolatujące „ready“, „play“, „avantage“ —

potem okrzyki na boisku piłkarzy: „off side“, „corner“, „back“, „half-time“ itd. Oczywiście wszystko wymawiane „czysto po angielsku“.

Wreszcie otwiera usta:

— Mister, język polski nieco zdaleka przypomina angielski...

*

Anglik widząc w Warszawie w ogrodzie publicznym młodego człowieka, gładzącego dziewczuchę, no... nie po ręce, oburzony zawołał:

— Shocking! U nas to jest dopuszczalne tylko w stosunku do murzynek i to nie w dzień.

pi

Niema nic bez ale...

Jednem ze stałych i ulubionych powiedzeń George'a jest dewiza: „Niema nic bez ale...“ Wtajemniczeni wiedzą, że ten znakomity mąż stanu jest zarazem właścicielem browaru, produkującego niezrównany porter „Ale“.

Staw.

Dodatek „SZCZUTKA“

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. Mp. 60.000 — pół str. 30.000 — 1/4 str. 15.000 — 1/8 str. 7.500 — 1/16 str. 3.750

Odpowiednią REKLAMĄ zdobędziesz odpowiedni rynek zbytu.

Zwróćcie się do Agencji reklamy

Podbój

Lwów

Zielona 34.

Na jubileusz „Pogoni“.

Rys. Z. Czernański.

Dlaczego?

Młodzi hrabiecy mówili najczystszy „cockney—english“, żargonem złodziejskim Londynu.

*

Pewien absolwent politechniki — lwowskiej wstąpił do fabryki maszyn w Anglii na praktykę jako robotnik.

— B-o-l-e-s-l-a-w L-i-p-s-k-i — przesłabizował Anglik — co to za dziwne nazwisko?

— Jestem Polak.

— Well, Polak... ale w szabas będzie pan musiał pracować!

*

Jeden z najukładniejszych i najbardziej wobec dam rycerskich Warszawiaków spotyka w Londynie rodaka.

— Dlaczegoż szanowny pan taki zapuchnięty?

— Zboksowali mnie tak, i to trzy razy!

— Za co?

— Raz, że pierwszy ukloniłem się kobiecie, drugi raz, że chciałem iść po lewej ręce swej damy, a trzeci raz, że jakieś pannie w czasie ulewy ofiarowałem parasol bez zamiaru żenienia się z nią...

*

Tenże Warszawiak wybrał się do „Drury—Lane“ na premjerę. Jako „uważający“ młodzian wysmokingował się.

Lecz wnet zawrócił się.

— Dlaczegoż pan nie był w teatrze?

— Niech sobie pan szanowny wyobrazi — zaraz w westibulu takimi ogromnymi literami widnieje napis: „No smoking!“ (palić tytoniu nie wolno).

*

— Ah pan rodak? Co za szczęście! Niech mi pan powie, gdzie tu w Londynie mieszka generał Delivery?

— Rodaku, skąd ja to mogę wiedzieć 8 milionów ludzi mieszka w Londynie!

Może panu da wskazówkę kompanja informacyjna?

— Byłem już, ale to złodzieje nie wiedzą, a przecież listy do tego generała dochodziły bez podania ulicy i numeru!



Gdy sport nas krzepi niegorzej niż wódka,
Gdy nam dodaje sił i animuszu —
Przyjm kapitanie drużyny od „Szczutka“
Piękne życzenia w dniu jubileuszu.

Polacy w Anglii.

Pewien hrabia galicyjski zgodził się do swych 2 synów gentlemana, czystej krwi Anglika. Wnet młodzi ludzie

płynnie władali angielszczyzną. Wnet więc wybrali się za Kanał.

Ledwie atoli wysiedli na ziemi wielkobrytańskiej, jakiś miejscowy Sherlock—Holmes zaaresztował ich.

J.A. Barczewski Lwów

Najstarsza fabryka w Polsce



Rok
założ.
1782

Najlepsze likiery i wódki

Agencja Rekl. „Podbój” Lwów Zielona 34.

„MELOS”

— Nic nie rozumiem pana!
— Z swym bratem koresponden-
towałem na ten adres, on mieszka
u tego tego generała — o patrz pan:
London—General delivery.
(poste restante).

Robociarz z Polski dzieli się wra-
żeniami:

— Jangliki grzeczny naród i dogad-
ać się z nimi łatwo. „Tak” to oni
mówią „jest” (yes S') jak nie to peda
„nos” (noS') i nawet nie! (yesS' kończy,
nu as toby pedział „nos do...”. Bo
to milczki — do mnie majster ciągiem
mawia „gadam” (goddam') a nie
gada... Wszycko mi tu podoba się,
jeno raz proszę łaski pana, idę do
kościółka i ledwo mnie szlak nie trafił:
księża gospodyni prawila kazanie!
tfu! (w Anglii kaznodziejki są częstem
zjawiskiem).

Do robociarza polskiego przystę-
puje agitator „Salvation Army” w
mundurze i prawi:

— Wstap do armji Niebios!
— Uważacie, galanty mondur, po-
sedbyk, ale jak zapiszę się na żołnie-
rza do nieba, to pewnie stamtąd już
nigdy na urlop do wsi rodzonej nie
puścicie me!

Waluta.

Co Anglik może za 1 ft. szterl?
W ojczyźnie zjeść przeciętny obiad.
W Paryżu spożyć kolacyjkę w se-
parée z ładnym buziakiem.
W Niemczech nażreć się do sytości.
W Polsce zapłacić obiad na cały
miesiąc z góry.
W Bolszewji zafundować lunch aż
do śmierci — głodowej.

Szekspir redivivus.

Ryszard III., czyli Lloyd George
starając się o naftę w Baku zachęca-
jąco woła do Rosji:

— Carstwo, carstwo za naftę!

Ten sam, wdziawszy na się czarny
płaszcz księcia Hamleta, bierze trakta-
ty, protokoły konferencji w Boulogne,
Cannes, Genui, Hadze i pokazuje na-
rodowi mówiąc:

— Słowa, słowa, słowa...

Wspomnienia z wojny.

Było to na wiosnę 1918 r. Po bit-
wie pod Arras do kwatery pewnej
dywizji angielskiej przyprowadzono
jeńców pruskich, którzy przy przela-
maniu frontu Anglików zapędzili się
zanadto. Oglądając ich, komendant
rzecze z uznaniem:

— Gdybym miał takich żołnierzy,
byłbym w Berlinie! Na to odrzekł
Prusak:

— Ekscelencjo, prędzej wojska an-
gielskie dotarłyby do Berlina, gdyby
takich wodzów jak Ekscelencja my
posiadaliśmy...

Do miasteczka francuskiego przy-
jechali *Bengal-Rifflers* prosto z Kal-
kuty. Na kwatery komendanta zja-
wia się deputacja honoracyjowców: mer,
nauczyciel angielskiego i t. p.

Służbowy „non commissioned offi-
cier” odsyła ich:

— Pułkownik nie gada z krajow-
cami.

Gdy pod Cambrai Niemcy zaczęli
ogień nawałnicowy na okopy sojusz-
nicze, Francuzi poderwali się naprzód
niektórzy zaś cofnęli się w tył. Je-
dynie Anglicy wytrwali na dawnych
pozycjach. W sztabie francuskim po-
dziwiano zaciętość angielską. Aż ktoś
wytlómaczył.

— Właśnie wtedy golili się i bali
się ruszać się, by nie zaciąć się...

Robinfather.

Aforyzmy.

Angielska choroba to nie są krzywe
nogi, tylko Anglicy sami.

Lloyd George nie może odżalować,
że nie żył za czasów Marji Stuart.

TYGODNIK
ILUSTROWANY

„SPORT“

TYGODNIK
ILUSTROWANY

:: Redaktor naczelny: Prof. RUDOLF WACEK. ::

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA.

Każdy numer zawiera szereg aktualnych wiadomości z dziedziny sportu i ozdobiony jest nader pięknymi zdjęciami.

Bogaty dział korespondencji z większych miast Polski. Kronika i rozmaitości sportowe. — Dział szachowy.



Cena numeru 140 Mk. Prenumerata kwart. 1600 Mk.
Adres Wydawnictwa: Lwów, ul. Zimorowicza 5. —
Tel. 581.
Po otrzymaniu 150 Mk. w znaczkach pocztowych wysyłamy 4 okazowe numery „Sportu“.

Superfosfat i Żużle TOMASA

dopóki zapas starczy do dostawy w czerwcu i lipcu poleca

„SPOŁEM„

ZWIĄZKOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

Spółka z ogr. odpow.

Lwów — Trzeciego Maja 19.

Adres tel. „Społem“ Lwów.

== Oferty na żądanie wysyła się. ==

Interesujące powieści

poleca Spółka nakładowa „ODRODZENIE“

Lwów, Zimorowicza 11—15.

BR. JEREMI: Henryk Hr. Lis (romans z życia aktorki)	Cena bez dodatku	320
SELMA LAGERLÖFF: Legendy Chrystusowe	opr. 480	500
LAM: Koroniarz w Galicji czyli powagi powiatowe (powieść humorystyczna)	opr. 800	660
A. LICHTENBERGER: Król dzieci (powieść)	opr. 400	560
ANNIE DE PENNE: Siostra Weronika (powieść)	opr. 400	560
RAORT: Kłopoty Pana Michała i inne dolegliwości (satyra i hum.)	400	400
ANTONIN RESCHAL: Z romansów życia „Alida“ (powieść)	400	500
JEAN RICHPIN: Lep (powieść)	opr. 660	720
J. STUR: Na Przełomie, o nowej i starej poezji (szkice krytyczne)	opr. 880	320
RABINDRANATH TAGORE: Nacjonalizm	320	520
„ Król ciemnej komnaty, (wyd II.)	opr. 660	240
K. SAYSS-TOBICZYK: Hindu	400	200
L. TOLSTOJ: Djabeł (opowiadania)	opr. 360	200
ŁADA WALICKA: Wierna straż (opowiadania z walk kresow.)	opr. 360	420
ŁADA WALICKA: Ułani, ułani!.. malowane dzieci, (z dziejów brygady ochotniczej)	opr. 360	600
„MIŁOŚĆ MAGDALENY“. Sremona Francuska z rękopisu Q1/4 Biblioteki Królewskiej w Petersburgu wyjęta. Przełożył R. M. RILKE, spolszczył i rysunkami zaopatrzył Ludwik Lille. (1000 egz. numerowanych) broszur.	420	600
H. ZBIERZCHOWSKI: Stepowa Panienska (powieść)	opr. 760	500
K. ŻELAZOWSKI: Pięćdziesiąt lat Teatru Polskiego. (Moje wspomnienia) ilustrowane	opr. 660	

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost we firmie wyd. Wysyłka tylko za zaliczką.

WIEDZA TO POTĘGA!

Następujące książki naukowe z dziedziny nowoczesnej wiedzy poleca

Księgarnia M. Wahla w Przemyślu/S.

Prof. G. O. M. Wiedza tajemna czyli tajemnice wiedzy duchowej, tom I. i II. po	Mk. 750
Atkinson W. Kształcenie pamięci	500
Potęga myśli w życiu codziennem i w walce o byt	500
Butlerow prof. Mediumizm	500
Collina prof. Bezbolesny poród. Przepisy zachowania się podczas ciąży	520
Potęga energii. — Jak osiąść energię? Wyd.	500
Flamarion K. Zagadnienia duszy. Wyd. II.	750
Forel prof. Mózg i dusza	600
Forel prof. Zagadnienia seksualne. Wydanie nowe 2 tomy	2400
Abramowski W. Dusza i ciało	900
Gerling R. Kształcenie woli	500
Tajemnice powodzenia w życiu. Wydanie II.	320
Wolnomularstwo (Masoneria) Wydanie II.	320
Jasnowidzenie, przez Dr. J. Karma. Wydanie III.	320
J. Müller. Mój system dla kobiet	960
O. S. Marden. Wola i powodzenie	960
Prentice Mulford. Przeciwnośmierci. Wydanie V.	1200
Nauka o oddechaniu, według systemu Hindusów	300
Dr. Habdank. Przepowiednie i zapowiedzi przyszłych wydarzeń	250
Potęga spirytyzmu, z ilustr. Wydanie V.	500
Chiromnomia i chiromancja. Wydanie II. ilustr.	400
Eksperymenty hipnotyczne przez Kraft-ebing	350
Hypnotyzm i spirytyzm przez Dr. Laponi. Wydanie III.	500
Dowody istnienia świata duchowego. Wyd. II.	320
Potęga hipnotyzmu, z 10 ilustracjami. Wydanie III.	500
Spirytyzm, przez Dr. J. Starke	350
Potęga sugestji, przez Dr. J. D. Wydanie III.	500
Różdżka czarodziejska, przez Dr. Radwana ilustr.	500
Podręcznik analizy moczu, przez Dr. Weil	350
Inż. Krasucki, mechanika stosowana	960
Odlewnictwo żelaza, Przez Inż. Paszkowskiego	1450
Podręcznik elektrotechniczny z 170 rysunkami	1450
Sztuka robienia wynalazków	350
Elektryczność i magnetyzm	300
Najnowszy sekretarz powszechny. — Praktyczny podręcznik dla samouków we wszystkich stosunkach życia	900

Książki wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości przekazem pocztowym.

Za zaliczką książek nie wysyłamy.

Na polecenie przesyłki dołączyć należy na porto 80 Mk.

DAMSKA SUKNIA 4500

Wysyłamy wprost z fabryki piękną damską letnią całą suknię trykot. nadzwyczaj praktyczną, nadającą się na każdą figurę, w kolorach: czarny, granatowy, bordo, fresa, czerwony, lilla, różowy, niebieski, zielony, piaskowy, szary; brązowy, elektryk, biały i t. d. — najmodniejszy fason, pięknie przybrana — tylko za **4500 Mk.**

Przesyłka 300 Mk. — Przy zamówieniu 3 sukien

oraz i więcej, przesyłka na nasz rachunek. ~~oraz~~

Wysyłamy zaraz pocztą za pobraniem (płaci się przy odbiorze).

Prosimy adresować:

===== J. LUBKA — ŁÓDŹ 25. =====

Etykiety, sygnatury, dyplomy, akcje, papiery wartościowe, nuty, plakaty i wszelkie roboty w zakresie litografii wchodzące wykonuje pierwszorzędnie:

Zakład artystyczno-litograficzny

A. HEGEDÜS

Lwów, ul. Bourlarda 3. (boczna Batorego).

To tak

— Podobno pani X. jest wielką miłośniczką sztuki i literatury...

— O tak, chętnie oddaje się w wolnych chwilach literaturze...

Z dzieciennego pokoju.

— Jasiu dlaczego tak płaczesz?

— Uhuu... Stasiek nazwał mnie enludekiem! Uhuuu...

„Gazeta Bankowa“

największe czasopismo ekonomiczne w kraju, wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca. Cena zeszytu 300 Marek., prenumerata kwartalna 1800 Marek.

W przygotowaniu dwa wielkie numery wydać się mające z okazji II. Targów Wschodnich. Ogłoszenia we wszystkich językach przyjmuje Administracja „Gazety Bankowej“ we Lwowie, Zimorowicza 5. Tel. 581.

Po otrzymaniu 100 Mp. w gotówce lub znaczkach poczt., wysyła się egzemplarz okazowy.

Angielska sprawiedliwość.



Człowiek czy złoto? oto jest pytanie
Mają odpowiedź Anglii dyplomaci:

Za złoto zawsze człowieka dostanie
Zaś za człowieka Anglik nic nie płaci.

Szekspir XX. wieku.

Komedje (repertuar na XX. w.)

1914.
Upadek Mikołaja II., Karola, Wilhelma II.
Kapitulacja 11. listopada 1918 r.
Konferencja pokojowa.
Traktat pokoju.
Znowu konferencje.
Genua.

— „Burza”.
— „Noc Trzech Króli”.
— „Ugłaskanie sekutnicy”.
— „Komedja omyłek”.
— „Sen nocy letniej”.
— „Opowieść zimowa”.
— „Wiele hałasu o nic”.

Zakończy:

Oderwanie się Irlandji, Egiptu, Indji — „Jak się wam podoba?”. pi.

Polityka europejska.

Polityka europejska jest dlatego ciągle w poważnym stanie, — że ma tak agresywnego męża stanu, — jakim jest Lloyd George.

*

Jedynym, konkretnym — zdaje się powodem, dla którego zginął — Rathenau — jest, że *ratę dał. Sław.*



Sjesta lorda.

Mister Orenbury spoczywał wygodnie w swym klubowym fotelu i rozmyślał o polityce, zażywając po śniadaniowej sjeście. O czymże innym rozmyślać mógł rodowity anglik i poseł do parlamentu, w godzinie odpoczynku, skoro minął sezon matchów footballowych, a walki bokserskie, wobec nieobecności mistrza Johnsohna, stały się tak bezbarwne, jak uśmiech starzejacej się angielskiej lady.

Sprawa irlandzka wogóle, drażniła stale poczucie honoru i sprawiedliwości naszego gentlemann'a. Napróżno wmawiał sobie, że polityka nie uznaje sentymentów. Jakieś widmo, przeżytek czasów średniowiecza, z twarzą bohaterskiego burmistrza Corcku, prawdopodobnie mściwy praszczur rodu Orenbury'ch stawał cichutko w takich godzinach odpoczynku obok jego fotelu. Naogół mister Orenbury nie był wrażliwy na tego rodzaju objawienia. Nazbyt był anglikiem, by pierwszy lepszy duch, mógł wyprowadzić go z równowagi, nawet gdyby tego ducha wywołał sam Conan Doyle, jeden z najwybitniejszych spirytystów-amatorów.

Dziś jednak wyprowadził go z równowagi przyjaciel.

Przyjaciel jego p. Smith, był wprawdzie kupcem *en gros*, lecz może dlatego właśnie człowiekiem bardzo ciekawym i wybitnym romantykiem. Wiadomo jaką rolę odegrali kupcy w historii narodów. Ileż ognisk kultury, cywilizacji i postępu, powstało od stworzenia świata tylko dzięki kupcom, którzy w swych podróżach to, czy inne miejsce uznali za dogodny rynek zbytu. Handel to potęga, na handlu opiera się świat i nie wiadomo jeszcze, czy samo stworzenie świata w swej nagiej prawdzie, nie przedstawiało się jakorentowne przedsiębiorstwo dla jego Twórcy.

Tak filozofował p. Orenbury, myśląc z przyjemnością o swoim przyjacielu p. Smith, handlarzu *en gros*. Kto wie? Gdyby nie ten przyjaciel... kto wie... czy on... p. Orenbury odezwałby się kiedykolwiek wogóle w parlamencie. A dziś, dzięki temu kupcowi wystąpi po raz pierwszy na arenie politycznego życia... świata. Tak! Świata... bo dotychczas w ciągu swej całej poselskiej kariery p. Orenbury przemawiał tylko raz, w obronie angielskich lordów, którym zarzucano brak czynnego udziału w walkach na polach Francji. Bronił wtedy p. Orenbury szlachetności błękitnej krwi wobec napaści socjalistów. Ale to były rzeczy lokalne. Dopiero dziś przyjaciel jego mister Smith, kupiec *en gros*, podał mu myśl, która bezwątpienia rozsławi znane nazwisko Orenbury'ch po całym świecie.

Mister Orenbury, jako anglik ro-

zumiał, że dla interesu lub sportu można na kraj świata zabłądzić, nie spodziewał się jednak, by nawet znana przedsiębiorczość angielska znaleźć mogła swe ujście tam, gdzie kończy się Polska, a zaczyna Bolszewja. Aż dzisiaj dopiero dowiedział się, że tam, na krańcach Europy istnieje jakaś Litwa i że ta Litwa posiada lasy, które interesują p. Smitha handlarza *en gros*.

W pierwszej chwili — dowiedziawszy się, że rząd tej Litwy posiada słabe podstawy istnienia — postanowił p. Orenbury kategorycznie zarządać jego usunięcia na korzyść Polski. Na szczęście przyjaciel jego mister Smith, znając p. Orenbury'ego wiedział, że ten ostatni jako polityk wybitnie arystokratyczny, orjentuje się z pewną trudnością w sprawach angielskiego handlu i międzynarodowej sprawiedliwości. Nie omieszkiał wobec tego przedstawić mu ujemny wpływ polskich — jak mówił — intryg, dla angielskich finansów wogóle, a kieszeni jego (p. Smitha) w szczególności.

Pod działaniem tej rozmowy znajdował się właśnie mister Orenburg, leżąc w swym bajecznym klubowym fotelu. W obłokach fajki marzył... Widział siebie, z świętym ogniem, obrońcy maluczkich w oczach interpelującego Loyda George'a. Słyszał szum drutów telegraficznych i stacji radio, roznoszących po całym świecie jego wielkie słowa:

„Kto krzywdzi mały litewski naród?”

Lord Orenbury marzył... Właśnie zastanawiał się nad nowem dobrodziejstwem, mającem uszczęśliwić mniejszości narodowe na Dalekim Wschodzie, kiedy nagle wykrzywił jego twarz bolesny skurcz.

Widmo — wywołane widocznie doświadczeniami p. Conan Doyle'go — przeżytek czasów średniowiecza, mściwy praszczur rodu Orenbury'ch przybrawszy łagodną maskę pośmiertną uśmiechniętego burmistrza Corcku, z poza klubowego fotelu z nieopisaną ironją spojrzało mu w oczy.

Wel.



Kronika tygodniowa.

Kiepska orientacja polityczna „Szczytka” — Karol i Wincenty, nowi Święci Pańscy. — Recepta na tworzenie gabinetu.

In politicis jestem człowiek sielski, nie badam w nikim narodowej łuski, lecz czemu numer wydawać angielski gdy byłby milszym o wiele francuski, gdy z francuzami iść pragniemy —

[to już niech się na wszystko rozciąga ten sojusz.

Angielski numer taki chyba cel ma, pojęty zanie i okrutnie serjo, by dostał wnyki najwstrętniejszy szelma jakiego miało brytyjskie imperium, bo taka dusza siedzi w nim katorża, że nawet rymu niema do Lojd Żorża.

Ty, czytelniku, chyba rację dasz mi, że ten najgorszy w politycznym bagnie, kto inne ludy ugnębia i jarzmi a klnie się przytem, że ich dobra

[pragnie. Wilk także owcom gadał coś w tym [duchu, jak to im ciepło będzie w jego brzuchu.

Angielski bifszyk, angielska [musztarda, te rzeczy lubi gourmand i hałastra, ale gdy kraj nasz dola rani twarda, to unikajmy angielskiego plastra, który, jak innej angielszczyzny tyle, wysmarowany jest lepem na gile.

Jak to los czasem i królami szurga! biskup z Funchalu wydał już orędzie kanonizacji Karola Habsburga, który ma teraz stanąć w świętych [rzędzie.

Jest Jan w Oleju — więc małżonek Zyty może być nazwan Karol z Okowity.

Jabym i w Polsce chciał natworzyć [świętych Carolusowi równych kubek w kubek, i tak nam by się zdało dwóch

[Wincentych, bo jeden jest już: Wincenty Kadłubek, drugiego ale niech ród Piastów wyda i niech go nazwie Wincenty Dojlida.

Nowych ministrów dostaliśmy [przecie, samych głowaczy i samych osiłków, i kwestja, co tam zaszło w gabinecie, wymiana mózgów czy wymiana

[tyłków? Choć tak czy owak, wszystko jest [humbugiem, bo oni pierwsze mają zawsze [w drugim!

Chce-li Belweder mieć gabinet trwały to ja dla niego mam ideę boską — oto ulepić (zachód to jest mały) premiera z gipsu a ministrów z wosku, przypiąć im kartki, co to są za ludzie i poustawiać ich w płócienną budzie.

St. Brandowski.

Stare anegdotki angielskie

w nowej szacie.

Flegma angielska.

I.

Na wąskiej drodze, na której nie można wyminąć się, spotkało się 2 gentlemanów, powożących swymi wózkami.

— Czekam, aż pan ustąpi się — rzekł pierwszy i wyjął najnowszy numer największej gazety lorda Northcliffe'a by czytaniem zająć czas.

A na to rzekł drugi:

— Gdy pan znajdzie tam zdziebko prawdy, ustąpię się panu.

II.

Mr. Traveller jechał z służącym z Warszawy do Gdańska, dla prestige'u służący podróżował nie w I. ale w II. kl. Po drodze zdarzyła się katastrofa. Wóz II. kl. uległ zgruchotaniu.

Prowadzący pociąg raportuje Mr. Traveller, pełen boleści:

— Mylordzie, lokomotywa najeżdżającego pociągu rozcięła pańskiego kamerdynera w pół.

Na to spokojnie Anglik:

— Proszę mi z górnej połowy wydobyć fotografię zmarłego, zrobić artykuł z ilustracją: „Pogroms in Poland“.

*

Lord Voyager przyjeżdża do Egiptu na wywczasy. W pierwszym zaułku Kaira czy Aleksandrii jakiś Arab strzela do niego z okrzykiem: „Śmierć intruzom“ i chybia.

Anglik wyjmując Baedekera, szuka czegoś, wreszcie notuje:

„Kolonje, w których jesteśmy mile widziani powinny być oznaczone gwiazdką“.

*

Znana jest anegdota, którą Anglicy opowiadają o Irlandczykach. Dwóch „patów“ wiozło beczkę wódki na jarmark. Jeden z nich rzekł do spółnika „sprzedaj mi wódkę za 5 pensów“, co ten uczynił. Potem drugi, czując 5 pensów w kieszeni, kupił znowu wódkę za 5 pensów — i tak w kółko kupowali wódkę od siebie, aż wytrąbili całą beczkę.

Dziś nie o Irlandczykach opowiada się to.

Było 2 spółników — French i Bull. Oba mieli jeden „business“ — Zwycięstwo.

Bull mówi: Słuchaj French, z naszego zwycięstwa wiele pożytku ja mieć nie będę, gdy German nie będzie miał pieniędzy — daruj ty mu te pieniądze, a ja ci pomogę w odzyskaniu pieniędzy tych od Russa“.

French zgodził się, a potem rzecze do Bulla:

„Słuchaj Bull, będzie kłapa z twoim towarem, gdy German będzie sprzedawał swój towar za swoje kiepskie marki, wiesz co, oddaj mu kolonje,

niech German tam sprzedaje swoje szelki i garnki...“

Bull chcąc pchać swój towar bez konkurencji Russowi, oddał Germanowi kolonje.

Lecz wkrótce poskrobał się po głowie i rzecze:

„French, ten przeklęty German buntuje mi Russa i psuje nam obu interes — oddaj ty mu Ren“.

French i to zrobił. Ale wnet rzecze:

„Bullu przyjacielu, German niezadługo stanie w Calais i zacznie ci tłuc szyby w Dover, daj mu inną zabawkę: pozwól mu zbudować flotę“.

Bull dla interesu i na to zgodził się.

A Russ ani nie kwapił się handlować z Bullem ani nie oddawał pieniędzy Frenchowi. Zato German dał szyld przemałować. Widniało na nim „Wilhelm II & Sohn“. Zeszli się w Bois-de-Boulogne French i Bull, aby obrachować zysk z farmy „Zwycięstwo“.

Tymczasem i odszkodowania i Zarenję i flotę i kolonje — wszystko diabli wzięli. Ze „Zwycięstwa“ zostało — parę medalików.

Robinfather.

Order Podwiązki

czyli Londyn a Warszawa.

Gdy Edward III. najmiłościwiej raczył włożyć zgubioną podwiązkę na piękną nóżkę hrabiny Salisbury (uczyniwszy to oczywiście pod sutemi fałdami spódnicy, wszak w bogobojnej Anglii niczego zdrożnego nie robi się jawnie), wyrzekł do przytomnych kawalerów te wiekopomne słowa:

Honny soit, qui mal y pense!

i ażeby utrwalić zacnych kawalerów i baronów w trudnej cnocie dyskrekcji, dał im mileczkowe: najwyższy order Wielkiej Brytanii, Podwiązkę; order, który może nosić tylko 52 ludzi (na pamiątkę 52 tygodni, albowiem tyle tygodni w roku zabawiał się Edward III. nóżkami nadobnej hrabiny).

Pomyśleć sobie, ile orderów Podwiązki trzebaby nadać w Warszawie, gdyby tak za każdą jazdę w fałdy szat dawano odznaczenie.

Robinfather.

Piekielna bajka.

Bunzoni, nadworny bankier Lucypera, miał strapioną minę.

— Cóż ci to? — spytał go władca piekieł.

— Mam zmartwienie, Najciemniejszy Panie. Zaangażowałem się we funtach szterlingach w nadzieję, że marka polska spadnie. Tymczasem Polacy odbierają Śląsk i wskutek tego waluta ich musi pójść do góry a Piekło poniesie olbrzymie straty. Co tu robić?

— Zażyć tabaki — zaśmiał się Lucyper, nadstawiając niefortunnemu bankierowi kunsztownie z kamienia pie-

kielnego rzeźbioną tabakierkę.

— Gratias! — rzekł Bunzoni wciąż gając niuch do sępiego nosa.

— A teraz kichnij.

— A... aa... psich!

— Na zdrowie! A teraz widzisz?

— Widzę.

— Co widzisz?

— Jak Ponikowski się przewrócił.

Bismark i Lloyd George.

(Zdarzenie prawdziwe).

Do premiera angielskiego przyszedł we śnie Bismark.

— Czołem, mylord — rzecze wielko-rządca Brytanii — jakiej okoliczności zawdzięczam ten zaszczyt?

— Ano wyrwałem się na parę godzin z piekła aby...

— Jakto, Wasza Książęca Mość siedzi w piekle? za tyle zasług, za tyle...

— Akurat trzydziesty rok mnie tam smażą. Niema sprawiedliwości na tamtym świecie, bo niema tam naszych prokuratorów, naszych Justiz-ratów i wogóle niemieckiego prawa.

Otóż wyrwałem się, aby kochanemu koledze w jego trudnym zawodzie służyć moim doświadczeniem i moją radą. Co tam słysząc w Indjach? Mordujecie tych podłych braministów?

— Nawet ich wodza kazałem wtrącić do lochu i morzę go tam na śmierć. Jednemu z naszych uczonych rozbiła się w Kalkucie retorta z zarazkami dżumy. Naturalnie przypadkiem tylko. Dżuma rozlała się wzdłuż Gangesu i hołota ze strachu przed zarazą zapomniała o rebelji.

— Takie szczęśliwe przypadki mnie się niestety nie trafiały! A w Irlandji co? Sinfajniści w kajdanach?

— Gorzej nawet. To szaleni ludzie. Stawiali się zawsze pod kule żołnierzy mojego króla.

— W Dublinie stan oblężenia?

— Uchylony, odkąd z miasta zostały się tylko zgłiszczka i popioły.

— Z Burów zapewne bigos?

— Nawet hultajski.

— Gdańsk do kogo należy?

— Naturalnie nie do Polski. Jest nadzieja, że wróci on do swojej niemieckiej macierzy.

— A Śląsk?

— Mały kącik dostał się Polakom. Lwią część ocaliłem pour le roi de Prusse.

— No to dobrze, to bardzo dobrze, rzekł ucieszony Bismark. — Nie spodziewałem się, że zastanę tak świetną sytuację. Cześć Waszej Lordowskiej Wysokości.

— Pardon, że jeszcze zatrzymuję. Czem to się stało, że książę tak się zainteresował sprawami ziemskimi?

— Widzi kolega, w piekle strasznie się nademną pastwią. Ale obiecali, że mi już też pofolgują, gdy się dostanie w ich ręce jeszcze większy drań i kanalja...
Br.

Bussiness is bussiness.



Bolszewik : Zdaje mi się, że ta broń jest trochę zepsutą ?

Anglik : Mylisz się, drogi Iwanie, zepsutą broń sprzedaliśmy Polakom podczas ostatniej waszej ofensywy.